

Rok 2

Nr 55

16/8 1946

Lund



Polak

Przegląd tygodniowy

War. prenumeraty: prenumera-
cena miesięczna wynosi 2 Skr.,
cena poszcz. nru 50 öre. Prenu-
meratę należy przekazywać wy-
łącznie na Postgirokonto 162831.
Redakcja i Administracja: Ty-
godnik "Polak" — Lund, Erik
Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89.
Redaktor Dr Z. Łakociński.
Ansvarig utgivare: C. Łako-
cińska, Lund.

Dwie przestrogi.

Czytelnicy polscy ze specjalnym za-
interesowaniem powinni śledzić poja-
wianie się książek, które przyczyniają
się do sprostowania z gruntu przeważ-
nie błędnych opinii cywilizowanego
Zachodu o Rosji Sowieckiej. Dla nas
fakty, ujawniane w tych publikacjach,
nie są ani nowe, ani sensacyjne; nie-
mniej silne wrażenie jakie wywierają
one na czytelnikach żyjących poza "że-
lazną kurtyną" świadczy, że pojawiają
się w porę i mogą oddać pośrednio
sprawie polskiej usługi, których nie
należy lekceważyć.

Im mniej autor, który pisze dziś o
Rosji operuje frazesami i straszakami,
im lepiej wylegitymować się może
autentyzmem swych obserwacji i
znawstwem przedmiotu, tym większe
wzbudza zaufanie wśród krytycznych
i nieufnych czytelników Zachodu, któ-
rzy nienawidzą wszelkiej "propagandy".
To czego słuchanoby może ze
wzruszeniem ramion, gdyby mówił
"faszysta" polski, wzbudza olbrzymie
zainteresowanie, gdy opowiadane jest
przez towarzysza Krawczenkę.

Autobiografia W. A. Krawczenki,¹
byłego wysokiego urzędnika sowieckie-
go, członka sowieckiej misji handlowej
w Waszyngtonie — to dzieje człowieka,
który zrobiwszy karierę w "raju
bolszewickim" potrafił przecieć zachow-
ać człowieczeństwo i bystre spojrze-
nie na otaczającą go rzeczywistość.

Czym są w istocie Sowiety, zdał so-
bie Krawczenko sprawę w kolejnych
etapach swego życia: zaczął jako po-
mocnik kowala, potem robotnik w Za-
głębiu Dońskim, odbył służbę wojsko-
wą w Turkiesanie, następnie był ma-
istrem w Dniepropietrowsku, studentem
inżynierii w Charkowie, dyrektorem
fabryki na Uralu i Syberii. Wreszcie
jako szef działu zbrojeń w Radzie Kom-
isarzy Ludowych ("Sownarkom")
wyjeżdża w związku z dostawami ame-
rykańskimi do Waszyngtonu i tu po
paru miesiącach, kryjąc się w drama-
tycznych warunkach przed ścigającymi
go agentami NKWD, rzuca wyzwanie
tyraniu rosyjskiej. Długo hodowany
zamiar dojrzał — Krawczenko wybrał
wolność.

Prawda o Rosji w ustach Krawczen-
ki jest tak okrutna, że może wstrząsnąć
nawet otrząskanym z wszelkimi okro-
pościami czytelnikiem polskim. Jest
to wizja państwa — więzienia, państwa
— grobu dla miliona anonimowych
ofiara. Każdy jego obywatel od najęd-
niejszego chłopca do dygnitarza żyje w
zasięgu potężnych i wzbudających
paniczny strach macek NKWD. Nie-
ustanne czystki ogarniają członków
Partii na wszystkich stopniach, ich ro-
dziny i przyjaciół, całe obsady fabrycz-
ne lub wieś; szpiegowsko-donosicielska
maszyna wysysa z ludzi wszelką myśl,
zanim zaczną myśleć o oporze; wieczna
niepewność jutra zmusza do najpodle-
jszych kompromisów i poniżeń. Setki
tysięcy aresztowań nastąpiło zaraz po
ataku niemieckim dla zapobieżenia re-
wolucji, obozy i więzienia z terenów
zagrożonych błyskawicznie ewakuo-
wano, lub w razie niemożliwości trans-
portu mordowano więźniów masowo.
"Zdarzyło to się w Mińsku, Smoleńsku,
Kijowie, Charkowie, na Zaporozżu . . .
Na Kaukazie, niedaleko miasta Nal-
czik, gdzie pracowali robotnicy przy-
musowi, znajdował się kombinat NK
WD. W czasie odwrotu armii sowie-
ckiej dyrektor kombinatu tow. Anok-
how kazał wystrzelać z karabinów
maszynowych wszystkich tych nie-
szczęśliwców . . . Po wypędzeniu Niem-
ców Anokhow mianowany został pre-
zydentem Rady Komisarzy Ludowych

¹ Wiktor Krawczenko: "I choose Freedom",
Charles Scribner's Sons, New York, 1946.

tej republiki, co jest najwyższym tam
urzędem."

Narody sowieckie to według Kraw-
czenki bierni niewolnicy, doprowadze-
ni do takiego upadku moralnego, że
nie ma mowy, aby zdobyli się kiedyś
w przyszłości na zerwanie kajdanów.
Pokolenie dzisiejsze nie śmie się bun-
tować, pokoleniu następnemu nie
przyjdzie nawet do głowy, że bunt jest
możliwy. W 1940 r. wprowadzono sy-
stem mobilizacji przemysłowej dzieci
od 14 do 17 lat; kontyngent od 1942 r.
wynosił 2 miliony. "Jeśli system po-
boru dzieci do przemysłu będzie trwał,
jak wszyscy pozwala oczekiwać, pań-
stwo sowieckie będzie miało w 1950 r.
30 do 40 milionów robotników wyско-
lonych na koszarowych zasadach . . .
Będzie to nowy rodzaj "proletariatu".
Wpływy domu przypominające swo-
bodniejszą przeszłość, wpływy intelek-
tualne będą zredukowane do mini-
mum. Będą to ludzie całkowicie prze-
siąknięci doktrynami komunistycznymi
i teoriami stalinowskimi o rewolucji
światowej . . . Te kaleki moralne i poli-
tyczne stanowią będą w rękach syste-
mu olbrzymią siłę do użycia w kraju
lub zagranicą". Poza tym na usługach
reżimu stoją nieprzeliczone masy łag-
ierników sowieckich — własność NK
WD, która ich wynajmuje przedsię-
biorstwom państwowym lub zamęcza
najcięższą pracą niewolniczą. "Prze-
mysł sowiecki, podobnie do niemieckie-
go, opiera się przede wszystkim na
pracy niewolników." Jak wyjawiał
Krawczenko jeden z urzędników cen-
tralnego zarządu obozów, popyt na
więźniów przewyższa podaż i NKWD
nie zawsze "nadaża" w dostarczaniu
potrzebnej ilości niewolników.

Ciekawe jak mocno protestuje Kraw-
czenko przeciw utartemu zdaniu, że
Stalin tylko dla zyskania na czasie za-
warł pakt z Hitlerem: "Teoria ta zo-
stała wymyślona znacznie później, by
zatuszować fatalną politykę Kremla."
"Stalin przystąpił do spółki z Hitlerem
z całą stanowczością i na serio. Gdyby
bowiem Kreml liczył się z myślą, że
ostatecznie trzeba będzie walczyć z
Hitlerem, starałby się zachować przy-
najmniej część istniejącej nienawiści
do nazizmu, a nasza propaganda anty-
faszystowska nie została by tak całko-
wicie porzucona na rzecz propagandy
anty-brytyjskiej i anty-amerykańskiej.
Przeciwnie, każdy szepc przeciw Niem-
com, każde słowo sympatii dla ofiar

H. G. Wells nie żyje.

Jeden z najwybitniejszych pisarzy,
może myślicielei raczej doby dzisiejszej,
Herbert George Wells, zmarł 13 sier-
pnia w Londynie. Tymczasem znikła
z życia intelektualnego Anglii bardzo
niezwykła, jedyna w swoim rodzaju
sylwetka. Wells, urodzony w 1866 ro-
ku, należał do tego samego pokolenia
co Arnold Bennet i John Galsworthy,
w przeciwieństwie jednak do nich po-
chodził z tzw. nizin społecznych. De-
mokrata, socjalista i liberał w jednej
osobie nigdy nie starał się naśladować
ideału "gentlemana". Wierzył w ewo-
lucję i marzył o społeczeństwie bezkla-
sowym. Nieraz wizjonerskim spojrze-
niem sięgał w przyszłość — już w 1908
r. napisał "Wojnę w powietrzu", gdzie
z sugestyjną siłą namalował przyszłą
wojnę światową i jej skutki. Mimo
bardzo ciężkiej walki o byt (opisanej
w autobiograficznej powieści "Kipps"
z 1906), — Wells zdobył się na studia
na uniwersytecie londyńskim. W 1895
r. wydał "Maszynę czasu", gdzie jest
mowa wówczas już o czwartym wymi-
arze. W "Wojnie Światów" opo-
wiada o najeździe mieszkańców Mar-
sa na ziemię. Te fantazje pozostają
w ścisłym związku z jego ideami.

Hitlera było uważane za nowy rodzaj
kontrewolucji . . ."

Krawczenkę do białej pasji dopro-
wadza ignorancja i naiwność tych po-
lityków i publicystów z zachodu, któ-
rzy uważają się za znawców Rosji.
Taki Henry Wallace np., b. wiceprezy-
dent St. Zjedn., chwalił "demokrację
ekonomiczną" w stalinowskim pań-
stwie policyjnym. "Tajne i specjalne
departamenty w każdej fabryce, kon-
trolowane przez państwo i związki ro-
botnicze, brak prawdziwych układów
zbiorowych, kara śmierci za agitację
strajkową, praca od sztuki, paszporty
robotnicze, prawa każące głodem za
spóźnienie . . . czy to wszystko p. Wal-
lace uważa za objawy ekonomicznej
demokracji? . . ."

"Zadanie budzenia sumienia świata
w stosunku do potworności sowieckich
musi być spełnione . . ." woła Kraw-
czenko. I w innym miejscu oświadcza:
"Zabójcy mogą mnie "wymazać". Ale
nie mogą wymazać tego sprawozda-
nia". Tak, Krawczenko spełnił swój
obowiązek. Rzeczą świata jest doko-
nanie wyboru między zdecydowaną
postawą póki jeszcze wszystko nie jest
stracone, lub najstraszniejszą niewolą
w dziejach ludzkości.

Niebezpieczeństwo wynikające z lek-
ceważenia potęgi Rosji Sow. wykazuje
na każdej stronie innej głośniejszej ksią-
żki,² która ukazała się świeżo w St.
Zjedn., William C. Bullit, b. ambasador
amerykański w Sowietach. "Pod
panowaniem Stalina, jak i pod pano-
waniem carów, naród rosyjski rozra-
dza się z fenomenalną szybkością . . .
Przyrost jest o tyle większy w Rosji
niż w St. Zjedn., że ciągu mniej więcej
50 lat Zw. Sowiecki (nie licząc jego
nowych zdobyczy) będzie miał praw-
dopodobnie o 100 milionów ludzi wię-
cej niż Stany . . . Jeśli Sowietom poz-
woli się skonsolidować kontrolę (poza
swymi 170 milionami), nad 143 milio-
nami Europejczyków, którą sprawuje
obecnie i 130 milionami Azjatów, dyk-
tator sowiecki rządzić będzie 443 mi-
lionami ludzi!"

Bullit wysnuwa na tle dziejów Rosji
historię tyranii i podbojów carskich i
wyciąga wniosek, że rządy Stalina są
tylko dalszym ich ciągiem. Iwan IV
Groźny stworzył tajną policję, tzw.
Oprychinę, która śledziła niewiernych
poddanych i karała ich z najwyższym

² "The Great Globe Itself", Ch. Scribner's
Sons, New York, 1946.

Wells patrzył wciąż w przyszłość, gdyż
nie uznawał poglądów, zwyczajów i
przesądów współczesnego mu świata,
a jego twórczy umysł poszukiwał no-
wych, lepszych dróg dla ludzkości.
Wells był w większym stopniu socjo-
logiem i wynalazcą, niż powieściopisa-
rzem. Powiedział kiedyś już u schyłku
życia, że powieść powinna być wy-
kładnią ideałów autora i odbijać naj-
większe zagadnienia epoki. Jej strona
artystyczna interesowała go równie ma-
ło jak Shawa — jego książki roły się
od dyskusji, były to raczej dzieła so-
cjologiczne, publicystyczne, filozoficzne,
lub namiętna propaganda jakiejś
idei — np. emancypacji kobiet, postę-
pu, czy pacyfizmu. W wielu jego nawet
błędnych założeniach i wnioskach tkwi
siła sugestyjna, potężna wyobraźnia i
zręczność popularyzatorska, która zje-
dnała mu masy wyznawców.

Ostatnie lata przyniosły Wells'owi
ciężkie rozczarowania. Całe życie mar-
zył o pokoju i postępie, o współpracy
międzynarodowej, a doczekał się bom-
by atomowej, którą przepowiedział
już w 1914 roku. Ostatnie jego wypo-
wiedzi świadczą, że ten uczony entu-
zjasta stracił wiele ze swego optymiz-
mu i wiary w jaśniejszą przyszłość
ludzkości.

Nowa filozofia.

Różne bywają losy systemów filozo-
ficznych. Niektóre nigdy nie wydosta-
ją się poza niewielki krąg wtajemni-
czonych twórców-filozofów, uczniów
ich i komentatorów — inne od pierw-
szej chwili zdobywają t.zw. szeroką
publiczność, znajdują odbicie w lite-
raturze i życiu samym — słowem sta-
ją się "modne". Do tych ostatnich kie-
runków należał między dwiema woj-
nami bergsonizm, wysuwający intuicję
na czoło elementów ludzkiego pozna-
nia i freudyzm, przypisujący sprawom
seksualnym znaczenie decydujące w
rozwoju i działaniu człowieka. Dziś
najpopularniejszym prądem umysłow-
ym stał się zrodzony we Francji, ale
rozwijany także w Szwajcarii, Niem-
czech i Włoszech — egzystencjalizm.

Powstanie egzystencjalizmu, chociaż
nie jest to kierunek odziedzicujący się
całkowicie od istniejących już dawniej
pewnych prądów filozoficznych, może-
my ściśle wyprowadzić ze wstrząsu
wywołanego drugą wojną światową.
Jest to wyraźna reakcja na panujący
dotychczas intelektualizm, na teorie
tworzone wyłącznie z przesłanek rozu-
mowych. Nauka nie przyniosła odpo-
wiedzi na pytania które jej ludzkość
stawiała, ani nie przyniosła postępu
moralnego. Stąd tęsknoty metafizyczne
i poszukiwanie nowych sformu-
owań filozoficznych. Przeżycia wojenne
zmusiły człowieka do dokładniejszego
przyjrzenia się samemu sobie, do
głębszych rozważań na temat sensu i
celu swego życia. Według wyznawców
egzystencjalizmu najważniejszy jest
człowiek, wszystko poza tym jest tylko
funkcją istnienia ludzkiego na ziemi.
Nie rozum rządzi światem, gdyż roz-
umem swym nie może człowiek ogarnąć
przyczyny ani celu swego istnienia;
częściową świadomość może on zdo-
być tylko przez doświadczenie. Jest to
teza którą postawił (pomijając daw-
ne) (d.c. str. 2).

okrucieństwem. Instytucja ta weszła
odtąd na stałe w skład rosyjskiego
aparatu państwowego. Tylko nazwa się
zmieniała. Za carów była to Ochrana,
za Lenina i Stalina Czecha, OGPU i
NKWD. Doszła ona do perfekcji w
szpiegowaniu i mordowaniu milionów
mężczyzn, kobiet i dzieci.

Tym, którzy ciągle jeszcze uważają
politykę sowiecką za "niezrozumiałą",
tłumaczy Bullit: "Strategia i praktyka
używana przez Rosję dla osiągnięcia
swego celu zmienia się zależnie od jej
oceny sytuacji światowej." Cel sam
nigdy się nie zmienia. Trzeba myśleć
o polityce sowieckiej tak jak komu-
niści: po wojskowemu. I Lenin i Stalin
(ostatni w lutym 1946 r.) podkreślali,
że między Sowietami a państwami
"imperialistycznymi" musza być ciągle
zatargi. Pokój dla Zw. Sowieckiego
oznacza zawieszenie broni dla przygo-
towania ataku. "Rząd rosyjski pracuje
dla podboju. Woli naturalnie zdoby-
wać bez wojny i narzucać swą dykta-
turę całemu światu bez walki. Ludy
państw demokratycznych rozpaczliwie
pożądamy pokoju, ale jednak nie stra-
ciły instynktu samozachowawczego i
będą musiały choćby wbrew własnej
woli stworzyć narodowe siły zbrojne i
międzynarodowe organizacje bezpie-
czeństwa dostatecznie mocne, by mo-
gły przeforsować pokój wbrew każde-
mu potencjalnemu napastnikowi —
włączając Zw. Sowiecki."

Dziełko Bullita wyróżnia się od in-
nych książek pisanych przez dyploma-
tów niezwykłą jasnością i rzeczowo-
ścią, a precyzją jego informacji wzbud-
za szacunek dla pracowitości autora.
Oby jego gorące przestrogi nie poszły
na marne.

Sprawy gospodarcze w Polsce.

Opisując sytuację żywnościową w Polsce, podał korespondent "Times'a" z Warszawy szereg ciekawych faktów. Na zachodzie zbiory tegoroczne nie przekroczyły 26 % stanu przedwojennego (rok temu wynosiły 20 %); 3 miliony hektarów ziemi pozostaną bez uprawy. Najżyźniejsze grunty na tych obszarach są dalej uprawiane przez wojsko rosyjskie i stąd to pochodzi 100 tysięcy ton zboża, które Rosja dostarczyła Polsce na przednówku. O ile nie zdobędzie się 300 tys. ton ziarna na siew jesienny, zbiory zboża w 1947 roku będą o 5 milionów ton niższe od zapotrzebowania Polski. Wprawdzie UNRRA obiecała przysłać 11 tys. traktorów, ale . . . chłopci uważają wprowadzenie maszyn do rolnictwa za wstęp do kolektywizacji ziemi. A przecież największą bolączką rolnictwa polskiego jest problem siły pociągowej wobec całkowitego omal wyniszczenia pogłowia końskiego, jak zresztą całego pogłowia zwierzęcego.

Nienormalne wciąż jeszcze funkcjonowanie transportu sprawia, że zapotrzebowanie w szereg artykułów pierwszej potrzeby ciągle kuleje. Dlatego nakłady inwestycyjne przy transporcie przewyższają zyski które mógłby przynieść. Wydajność robotnika polskiego znacznie zmalała, korespondent przypisuje to zjawisko niedostatecznemu odżywianiu i odzianiu robotnika, który musi poświęcać znaczną część swego czasu na zdobywanie minimum żywności. Jeżeli mimo to w niektórych gałęziach produkcji osiągnięto niezłe wyniki, zawdzięcza się to pracowitości robotników i techników, a także nowemu sprzętowi fabrycznemu.

Ceny stale wzrastają od pół roku i osiągnęły już poziom zeszłoroczny. Nastroje inflacyjne wg mniemania korespondenta wynikają m.in. z tego, że rząd przestał ogłaszać cyfry emisji bankowych. Od siebie dodajmy, że w tych warunkach wprowadzona ostatnio podwyżka płac robotników i pracowników umysłowych nie przyniesie im żadnych korzyści. W dodatku ludność miejska dotknięta jest skasowaniem deputatów i przywróceniem wolnego rynku ziemiopłodów. Najbardziej palącą dla Polski sprawą jest uzyskanie kredytów długoterminowych z zagranicy, bez których niedopomyślenia jest przeprowadzenie planu inwestycyjnego, tymbardziej że istnienie UNRRA w roku przyszłym jest bardzo wątpliwe. Korespondent konkluduje, że "zażegnanie konfliktów politycznych" umożliwiłoby Polsce uzyskanie tych kredytów.

Skądinąd, gdyż z radia warszawskiego wiemy, że toczą się obecnie bardzo ożywione rozmowy handlowe (m. in. dotyczące dostawy przetworów naftowych przez Zw. Sow.) między szeregami delegacji polskich w Moskwie a przedstawicielami rządu rosyjskiego. Treść ich i wyniki są ściśle tajne, komunikat podaje jedynie, że toczą się one "zadawałająco" . . . Mimo tego zapewnienia sądzimy, że dla Polski kwestia o wiele bardziej żywotna i — pewną byłaby dalsza pomoc UNRRA. Obecnie w Genewie waży się losy tej organizacji, która może się poszczycić rozprawieniem 14 milionów ton towarów po świecie i uratowaniem milionów ludzi od śmierci głodowej. Wartość pomocy dla Polski wyniosła do końca czerwca r.b. 375 milionów dolarów — t.j. więcej niż dla innych krajów europejskich. Należy jednak wziąć pod uwagę, że na jednego Polaka przypada mniej, niż na jednego Czecha czy Greka.

Chociaż UNRRA zdziałała tak wiele, zadania jej bynajmniej nie są zrealizowane — a przede wszystkim zadanie odbudowy krajów zniszczonych wojną. Ale kraje te przeważnie leżą w zasięgu t.zw. interesów sowieckich, rządy ich wyzyskują pomoc UNRRA dla celów politycznych i nie dziwnego, że W. Brytania i Ameryka nie mają ochoty nadal "subsydiować komunizm". Jak zawsze bywa, kowal zawinił a ślusarza powieszono.

Tydzień polityczny.

Chociaż wszystkie konferencje przedstawicieli czterech mocarstw od czasów Poczdamu i inne powojenne konferencje międzynarodowe uważać można za nieudane pod względem ich przebiegu i rezultatów — atmosfera panująca w Paryżu jest bezkonkurencyjna w swoim rodzaju. Między czterema głównymi jej aktorami panuje nieufność, rozdrażnienie i absolutny brak

D.c. ze str. 1 "Nowa Filozofia".

niejszą jeszcze genealogię egzystencjalizmu) filozof i pisarz duński Sören Kirkegaard (1813—1855). Według niego, człowiek nie może poznać prawdy absolutnej, powinno mu wystarczyć szukanie prawdy własnej, indywidualnej, którą zdobędzie przez kolejne osobiste doświadczenia. Zasadniczym elementem w życiu człowieka jest trwoga i rozpacz. Trwoga wypływa z grzechu pierwotnego, polega na wiecznej niepewności człowieka i jego poczuciu odpowiedzialności za popełnianie czynny lub akty, które nie tylko określają jego samego, ale również wpływają na innych, na całą ludzkość. Dla egzystencjalistów trwoga ta nie jest elementem ujemnym, przeciwnie z niej wypływa w nas zrozumienie odpowiedzialności wobec innych ludzi. Rozpacz powstaje z poczucia absolutnej samotności człowieka, któremu nikt i nie pomóc nie może, na którego postępowanie nie wpływa ani dziedziczność, ani układ stosunków ekonomicznych czy społecznych, ale wyłącznie akty jego woli. Każdy taki akt to wybór wśród wielu możliwości i one decydują o tym kim się stajemy — zbrodniami czy bohaterami. Człowiek, który mimo trwogi i rozpacz, mimo śmierci która jest nicością i mimo beznadziejności swych zamierzeń przyjmie z odwagą te uczucia jako elementy ludzkiego bytu, osiąga pełną wolność i siłę niezbędną do życia i działania.

Najwybitniejszym filozofem i szermierzem egzystencjalizmu jest doskonały pisarz francuski Jean Paul Sartre, i w jego głównej kwaterze — Paryżu ruch ten rozwija się najżywiej. Do czołowych przedstawicieli tego kierunku należą także niemiecki profesor uniwersytetu w Heidelbergu Martin Heidegger, w Szwajcarii Karl Jaspers i Karl Bardt, w Włoszech d'Amagneno. Według Sartre'a, istnieją dwa typy egzystencjalistów. Pierwsi, chrześcijanie, twierdzą, że koncepcja człowieka istniała w Bogu, zanim człowiek rozpoczął na ziemi jej realizowanie. Inni, ateści, twierdzą, że "jeśli nie ma Boga, to jest przynajmniej byt, w którym istnienie poprzedza istotę, byt który istnieje zanim może być określony przez jakiegokolwiek pojęcie i że tym bytem jest właśnie człowiek, lub rzeczywistość ludzka ("la réalité humaine"). Ponieważ nie ma Boga — nie ma też określonej natury ludzkiej, a człowiek jest tym, co sam ze siebie robi.

Egzystencjalizm spotkał się z ostrą krytyką zarówno ze strony katolików jak i marksistów. Wprawdzie niektórzy myśliciele chrześcijańscy uważają, że w pewnych punktach egzystencjalizm zbliża się do chrześcijaństwa —

jedności na każdy omal temat. W ogniu ciągłej walki na słowa (Byrnes nazwał podstępne manewry Mołotowa "bezsensownym niegodziwym gadaniem") wykrystalizował się opór anglosaski. Próby Rosji zmiany uchwały o procedurze (wg której postanowienia konferencji mają zapadać zwykłą większością głosów, a nie 2/3) zostały kategorię kilkakrotnie odrzucone

tam, gdzieś mowa o wolnej woli człowieka, o poczuciu grzechu i trwogi wobec śmierci jako podstawy działania człowieka idącego ku Bogu. Lecz wskazują, że św. Augustyn mówi o niepokoju swego serca "dopóki nie spocznie w Bogu". Egzystencjalizm według mniemania tych myślicieli mógłby być pierwszym krokiem ateisty w kierunku przyjęcia Boga. Sam Sartre jednak stwierdza, że egzystencjalizm jest "wysiłkiem w kierunku wyciągnięcia konsekwencji z postawy ateistycznej".

Dla marksistów nie do przebaczenia jest wyśmiewanie się z materializmu historycznego, z doktryny, uznającej człowieka za wypadkową ścierania się sił ekonomicznych. Zasada samotności człowieka jest sprzeczna z zasadą solidarności klasowej, tak jak pogląd, że każda jednostka ma subiektywny sąd o historii, która nie jest prawdą obiektywną — nie może odpowiadać żadnemu marksizmowi.

Niewiadomo, czy tajemnica zainteresowania jakie budzi egzystencjalizm wśród szerszych kół nie polega na tym, że znalazł on tak szybko echo w literaturze. Możliwe także, że ruch literacki korzysta z wielu niecisłości i niejasności egzystencjalizmu, by na jego tle doszukiwać się własnej prawdy artystycznej. Naczelny pisarz tego ruchu, tenże sam Jean Paul Sartre, kruszy kopie w obronie swej idei pisarskiej w miesięczniku "Les Temps Modernes". Sartre głosi, że pisarz współczesny winien być wyrazem swej epoki, odtwarzać ją, odkrywać. Nie wolno mu żyć fikcją, ani prorokować przyszłości. Twórczość literacka ma także swój sens społeczny i rzeczą jej jest pokazać stosunek współczesnych ludzi do zagadnienia miłości, śmierci czy świata. Tymczasem — oburza się Sartre — współczesny pisarz nie jest odpowiedzialny wobec swego społeczeństwa. Powinien on przecież pamiętać, że zarówno to co mówi, jak to co przemilcza, znajduje szeroki odźwięk. Człowiek w literaturze egzystencjalistów nie może być poddawany subtelnej analizie psychologicznej dla udowodnienia jakichś założeń intelektualnych; musi być pokazana tylko jego najprawdziwsza, czasem brutalna treść. Stąd pewien związek z naturalizmem.

Trudno przewidzieć, czy egzystencjalizm oceni się w przyszłości jako jeszcze jedną przejściową modę intelektualną, czy też wyżyłoby on głębsze ślady w świadomości myślących pokoleń. W każdym razie prąd ten jest wyjątkowo znamieny dla naszej epoki rozpacz, poczucia odpowiedzialności, trwogi i niepewności, epoki cierpień jednostki i społeczeństw nieznanymi w historii człowieka.

Turniej przeciwglodowy.

Pomoc Polskiemu Dziecku w Kraju przy Inomeuropejskiej Misji — składa najserdeczniejsze podziękowanie Inicjatorom "Turnieju Przeciwołodowego", Redakcji "Polaka" za łaskawe pośrednictwo oraz wszystkim Rodakom, którzy biorąc udział w "Turnieju" przy-

czynili się do zebrania sumy 830 koron 50 óre. Wierząc, że "Turniej" przyniesie jeszcze dalsze plony — przesyłamy wszystkim uczestnikom gorące "Bóg zapłać" -Delegatka Vrigstad do Pomocy Polskiemu Dziecku w Kraju, Maria Wilczyńska.

Imię i nazwisko wyzywającego	kwota kr.	Imię i nazwisko wyzwanego
Anna Zajęczkowska	10	—
Jadwiga Gajewska	3	Maksymiliana Kolanowskiego
Inż. Henryk Zienkiewicz	10	P. Litzbarskiego
Franciszek Klepacki	5	Zygmunta Kamińskiego
Czesława Kupisowa	15	Halinę Boltową, pp. Rychterów
Kazimiera Cimoszko	5	Adama Dudka
Stefan Chmielnik	2	Mieczysława Gmochowskiego
NN	3	—
Jan Kościółkowski	5	Jana Hanuska, Bojana Rodhina

Uprzejmie prosujemy, że wpłacona przez Ks. Taczała suma kr. 134 (nr. 53 "Polaka") składa się z kwoty kr. 114 złożonych na jego ręce przez Polaków oraz przyjaciół Szwedów w Olofsfors, oraz kr. 20 wpłaconych przez

niego osobiście. Jednocześnie Ks. Taczała wzywa do dalszej akcji Polki, Polaków i Siostry z Hälsingborgu i okolicy, a prosi o zajęcie się tą sprawą pp. Helenę Marcińczuk i Barbarę Żywkę.

przez większość delegatów. Sowiety przegrały, ale mimo gróźb wycofania się z konferencji nie rezygnują z przeprowadzenia swych planów także na polu dyplomatycznym przy gorliwym udziale swych satelitów.

Zapalnym punktem świata stają się coraz wyraźniej Dardanele. Sowiety zażądały od Turcji rewizji układu w Montreux (rewizja sprawy cieśnin, bazy wojskowe, udział w kontroli i obronie Dardaneli narówni z Turcją) i chcą swoje porachunki z tym państwem załatwić sam na sam bez St. Zjedn. i Anglii. Nie może być mowy o tym, by uzyskały na to zgodę mocarstw zachodnich. Parlament turecki zareagował na wiadomość o żądaniach rosyjskich spontanicznym wybuchem: "Nigdy!" Silna eskadra okrętów amerykańskich pod dowództwem brytyjskim popłynęła na Morze Śródziemne.

Jeżeli dodać do tych wieści informacje z Szanghaju o wielkim napięciu panującym tam między wojskami chińskimi i amerykańskimi, a komunistycznymi w akompaniamencie ciągłych walk między nimi na terenach ewakuowanych przez Rosję — nie trudno będzie przyznać rację określeniu, że żyjemy między dwiema wojnami.

— Osóbka-Morawski napisał w "Robotniku", że niepodległość Polski związana jest ściśle z . . . obecnym reżimem. Dał wyraźnie do poznania, że jeżeli "reakcyjne i nieodpowiedzialne elementy" dojdą do głosu, Rosja wkroczy z "interwencją". Wybory, stwierdza Osóbka, mogą odbyć się tylko w bloku, gdyż jest on niezbędny dla "sprawy jedności narodu". (Istotnie takie wybory, w których głosujący nie wybiera, są jedyną szansą dla rządu tymczasowego!). W Warszawie uważa się wystąpienie Osóbki za rodzaj ostatniego apelu i groźby. Coprawda hecnie zapowiadane wybory jesienne wydadają się odpływać znów w krainę marzeń . . . optymistów, gdyż jak oświadczył świeżo dziennikarzem angielskim Lange, niefortunny przedstawiciel reżimu w Stanach Zjednoczonych, — "wielu socjalistów polskich uważa, że wybory powinny być przełożone na rok przyszły!"

— Stosunki między Polską a Czechosłowacją uległy ostatnio wyraźnej poprawie. Ton prasy kontrolowanej w odniesieniu do sąsiadów zmienił się tak zasadniczo, że nie może być wątpliwości kto go narzucił. Umilkły zażądanie obustronne polemiki na temat Zaolzia i Kładzka — mowa jest natomiast o projektowanym pakcie przyjaźni. Widocznie współpraca zależnych rządów potrzebna jest Moskwie na terenie międzynarodowym. Narazie ogłoszono w Warszawie o zawarciu układu gospodarczego, na którego podstawie m.in. Polska ma dostarczać Czechosłowacji prąd elektryczny (z Dolnego Śląska aż do Pragi Czeskiej). Prawdopodobnie w przyszłości Czechosłowacja będzie mogła korzystać z portów Polski i Odry.

Poszukiwanie rodzin.

St. sierżant Walenty Rybak (ur. 22.8. 1898, Sulejów) Polish Forces N. 138, C.M.F., poszukuje żony Ireny-Marii Rybak, ur. w Warszawie 28.6.1897 r., zam. Warszawa ul. Grażyny 7 m. 6.

Apel Światowego Związku Polaków z Zagranicy do polskich organizacji.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy natrafia na trudności w utrzymaniu względnie nawiązaniu kontaktu z tymi organizacjami polskimi, które nie powiadomiły go o swym aktualnym adresie. Brak wielu adresów uniemożliwia uwzględnienie szeregu Związków, Stowarzyszeń i organizacji polskich przy wysyłkach książek, biuletynów, podręczników i t.p.

Wobec tego, Światowy Związek Polaków z Zagranicy apeluje do wszystkich organizacji polskich, by we własnym interesie zgłosiły swój obecny adres do: World League of Poles Abroad, 28 Beaufort Gardens, London S.W. 3.

Przypominamy o prenumeracie za m. sierpień.